



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Grafomania, lingwizm, antypsychiatria

Author Jan Zając

Citation style: Zając Jan. (2015). Grafomania, lingwizm, antypsychiatria. W: M. Tramer, J. Zając (red.), "Grafomania" (S. 25-33). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Grafomania, lingwizm, antypsychiatria

Jeden z moich nauczycieli akademickich, profesor literatury, opowiadał kiedyś podczas wykładu o tym, jak wielką trudność sprawia mu rozmawianie z osobami niemającymi filologicznego czy chociażby humanistycznego wykształcenia. Twierdził, że rozumienie ich jest dla niego problemem. Odnosił też nieprzeparte wrażenie, że sam nie jest rozumiany, choć używał w takich sytuacjach języka, który zdawał mu się prosty.

Zastanawiając się nad tym przypadkiem, wcale nie tak szczególnym, jak mi się wówczas zdawało, zastosowałem pojęcie „lingwizm”¹, analogiczne do „rasizm” czy „seksizm”, rozumiane jako forma dyskryminacji na tle językowym. Koniecznym warunkiem dyskryminacji jest rozpoznanie w jej obiekcie różnicy. Uważam, że pole języka (Lacanowski Wielki Inny) jest jednym z podstawowych źródeł różnic interpersonalnych i społecznych. Język rozpada się na idiolekty, dialekty, socjolekty, języki narodowe itd., na każdym z tych poziomów mogąc prowokować rela-

¹ Termin ten wprowadziła Tove Skutnabb-Kangas, rozumiejąc go wężej niż w niniejszym artykule, tj. przede wszystkim na poziomie języków konkretnych grup etnicznych. Por. T. SKUTNABB-KANGAS, R. PHILLIPSON: *'Mother tongue': The Theoretical and Sociopolitical Construction of a Concept*. In: *Status and Function of Languages and Language Varieties*. Ed. U. AMMON. Berlin—New York 1989.

cje stereotypizacji, peryferyzacji i wykluczenia. Warta podkreślenia jest powszechność doświadczenia, o którym mowa — idiosynkrazje językowe uwarunkowane są kontekstem społecznym; pochodzenie (geograficzne i społeczne), przebyta edukacja, wybrany zawód i inne niezliczone czynniki przenikają do sposobu wypowiadania się (myślenia, pisania) każdej osoby. Różnice te mogą być bardzo głębokie, a kiedy takie są, mogą wywoływać zdziwienie, rozbawienie, niechęć czy agresję. Ponieważ język określa sposób rozumienia świata, najjaskrawsze przejawy lingwizmu związane są, rzecz jasna, z zetknięciem ideologicznie sprofilowanych, przeciwnych sobie dyskursów. Tu zresztą procesy stereotypizacji i wykluczenia motywowane są wielorako, granica pomiędzy lingwizmem a innymi formami dyskryminacji zaciera się.

Istnieje jednak jeszcze inna różnica językowa, głębsza od wcześniej wymienionych i od nich niezależna. Mam na myśli szeroko rozumiany podział na potoczność i artystyczność. Różnica ta nie jest w pełni jawna. Użytkownicy języka, w zetknięciu z jego literacką postacią, dokonują szczególnej formy utożsamienia — akceptacja utworu literackiego wiąże się z doświadczeniem braku dysonansu pomiędzy językiem tegoż dzieła a językiem jego czytelnika. Objawia się to często doświadczeniem „prawdziwości” przeczytanego tekstu, poczuciem, że dobrze oddaje on rzeczywistość. Czytelnik uznaje język pisarza za swój, swój język z kolei uznaje odruchowo za wierne wewnętrzne odzwierciedlenie świata zewnętrznego. Szybki rzut oka na internetowe komentarze i recenzje pozwala odnaleźć przykłady na to, jak ważna jest kategoria prawdziwości w odbiorze literatury — Katarzyna Grochola pisze więc „o życiu, tym prawdziwym, bez ogródek i upiększeń”², recenzja jednej z książek Małgorzaty Kalicińskiej nosi podtytuł „opowieść o prawdziwym życiu”³.

2 malineczka74 [użytkowniczka portalu lubimyczytac.pl]: *Trzepot skrzydeł (opinia o książce)*. [online] <http://lubimyczytac.pl/ksiazka/21124/trzepot-skrzydel/opinia/535579#opinia535579> [dostęp: 9.03.2015].

3 K. IRZEŃSKA: *Lilka... czyli opowieść o prawdziwym życiu*. [online] <http://www.fozik.pl/arttykul/lilka-czyli-opowiesc-o-prawdziwym-zyciu-malgorzata-kalinska/10985.html> [dostęp: 9.03.2015].

Zależność ta dotyczy nie tylko tzw. literatury popularnej, na przykład „Dehnel stara się naszkicować formy ludzkie niczym prawdziwe i upodobnić je do otoczenia”⁴. I w drugą stronę — na wypunktowaniu „nieprawdziwości” można oprzeć krytykę książki. Jeden z czytelników *Lubiewa* Michała Witkowskiego „gdzieś głęboko pod skórą jednak czuje, że to nie jest książka prawdziwa i szczerą, a bardziej stworzoną by szokować i pokazać »jak może być«”⁵. Zdaje się, że o tej zależności doskonale wiedzą wydawcy — wystarczy spojrzeć na liczbę dostępnych na rynku „historii prawdziwych” różnego rodzaju.

Kiedy odmienność tak stylu, jak i wydźwięku ideologicznego czytelnego dzieła nie może być wpisana w system języka odbiorcy, staje on w obliczu anomalii. Homi Bhabha, analizując w *Miejscach kultury* model powstawania stereotypu, powołuje się na Freudowską koncepcję fetysyzmu⁶. Stanem pierwotnym, utrzymującym się w nieświadomości, mimo istnienia danych wyraźnie mu zaprzeczających, jest u Freuda przekonanie zawarte w tezie: „Wszyscy mają penisy”⁷, u Bhabhy: „Ludzie nie różnią się kolorem skóry/rasą/pochodzeniem kulturowym”⁸. W przypadku analizy lingwizmu, analogiczna teza będzie brzmieć: „Wszyscy ludzie mówią/piszą/myślą tak samo”. Współlistniejąca w świadomości, oparta na danych obserwacyjnych teza przeciwna („Niektórzy ludzie nie mają penisów”, „Niektórzy ludzie wyróżniają się kolorem skóry/rasą/pochodzeniem kulturowym”, „Niektórzy ludzie mówią/piszą/myślą inaczej”) jest źródłem lęku, który jednostka musi przepracować.

4 A. ŁOZOWSKA-PATYNOWSKA: *Dehnela opowieść o pretekście*. „Latarnia Morska” 2012. [online] http://latarnia-morska.eu/index.php?option=com_content&view=article&id=956%3Adehnela-opowie-o-pretekcie&catid=37%3Aeseje-i-szkice&Itemid=62&lang=pl [dostęp: 9.03.2015].

5 Oskar [użytkownik portalu lubimyczytac.pl]: *Lubiewo (opinia o książce)*. [online] <http://lubimyczytac.pl/ksiazka/49459/lubiewo/opinia/6791910#opinia6791910> [dostęp: 9.03.2015].

6 H. BHABHA: *Miejsca kultury*. Przeł. T. DOBROGOSZCZ. Kraków 2010, s. 66–67.

7 Por. S. FREUD: *Fetysyzm*. Przeł. M. SKRZYPEK. W: CH. DE BROSSES: *O kulcie fetyszów*. Przeł., wstęp i przypisy M. SKRZYPEK. Warszawa 1992, s. 132.

8 H. BHABHA: *Miejsca kultury*..., s. 66–67.

Mary Douglas, analizując zachowanie człowieka stojącego wobec anomalii, powołuje się, między innymi, na prace Leona Festingera. Koncepcja dysonansu poznawczego zakłada, że jeżeli w psychice jednostki współwystępują ze sobą sprzeczne postawy, myśli, sądy, a także jeśli zachowanie jednostki jest sprzeczne z jej postawami, myślami lub sądami, jednostka, odkrywając to, doświadcza nieprzyjemnej reakcji uczuciowej, która wywołuje napięcie motywacyjne i tym samym jest motorem zmiany. W przykładzie podanym przez Douglas, jeśli „osoba [...] dowie się, że jej poglądy różnią się od poglądów jej przyjaciół, oczywiście albo wyrzeknie się swoich poglądów, albo będzie próbowała przekonać przyjaciół, że to oni są w błędzie”⁹. Trzecia, wynikająca z koncepcji Festingera możliwość, której nie uwzględnia Douglas, to zmiana zachowania — zerwanie stosunków z przyjaciółmi.

Kiedy czytelnik odkrywa anomalie, powodującą dysonans, również ma kilka możliwości zareagowania. Odkrycie, że „niektórzy ludzie mówią/piszą/myślą inaczej”, może doprowadzić do względnie trwałych zmian w systemie języka czytelnika — weźmie on język pisarza za swój. W takim przypadku sądy wyrażane przez niego na temat przeczytanej książki będą w oczywisty sposób afirmatywne, z dużym prawdopodobieństwem użyta zostanie kategoria „genialności”. Jest też druga opcja, przeciwna alternatywa — czytelnik odrzuci język książki, odmawiając lektury. Pomiędzy tymi dwoma skrajnymi wariantami sytuuje się cała gama możliwości, takich jak stereotypizacja według Bhabhy, czy dyskwalifikacja i powtórna kwalifikacja, nakaz omijania lub odsunięcia obiektu anomalii na dystans według Douglas¹⁰. Uważam, że jest to kontekst, w który można wpisać używanie etykiety grafomanii.

Grafomania nie jest pojęciem estetycznym, choć często bywa w ten sposób stosowana. Nie należy do żadnej niepisanej poetyki normatywnej. Nie da się określić żadnych spójnych wyznaczników tekstowych, wspólnych dla dzieł określanych tym mianem. Pole znaczeniowe ter-

9 M. DOUGLAS: *Czystość i zmaza*. Przeł. M. BUCHOLC. Wstęp J. TOKARSKA-BAKIR. Warszawa 2007, s. 81.

10 Ibidem, s. 80—81.

minu „grafomania” krzyżuje się z polami terminów „tandeta literacka” czy „kicz”, ale zawsze odsyła do defektów autora. Po prawdzie nie jest możliwe traktowanie grafomanii jako kategorii tekstowej — tekst nie może mieć manii ani żadnej innej jednostki chorobowej. Nie istnieje grafomania bez grafomana.

Czytelnik, a także, na co zwraca uwagę Grzegorz Giedrys w artykule *Nieudana walka o nieśmiertelność*¹¹, inny pisarz, który, jako bardziej zaangażowany, odczuwać musi większy dysonans wobec anomalii, jaką jest cudzy utwór, w zetknięciu z peryferyjnym dla własnego systemu języka tekstem dokonuje jego dyskwalifikacji i powtórnej kwalifikacji: „To nie jest literatura, to jest grafomania” oraz „To nie jest artysta, to jest grafoman”. Píše Giedrys:

Mimo tego kategoria grafomanii jest niezwykle żywotna w przestrzeni krytyki literackiej. Pojawia się tu najczęściej w charakterze środka umożliwiającego starcie ze sobą konkurencyjnych formacji artystycznych, ideologii, pokoleń, wreszcie samych dykcji. Od stron walczących nie wymaga się na ogół wytłumaczenia, dlaczego walczy akurat takimi metodami, jak zarzucanie komuś grafomanii¹².

Uważam, że przy takim rozumieniu kategorii grafomanii opinia Giedrysa jest nazbyt optymistyczna. Kategoria ta nie umożliwia bowiem starcia ze sobą konkurencyjnych poglądów, postaw czy sądów, wręcz przeciwnie, poprzestaje się w jej przypadku na samym stwierdzeniu istnienia różnicy, która jednak jest stereotypizowana i tym samym — niemożliwa do rozpoznania. Osoba stosująca kategorię grafomanii tak, jak ją rozumie Giedrys, nie jest w stanie udzielić merytorycznej odpowiedzi na pytanie, dlaczego jej używa. Przykład słownika *Parnas-bis* autorstwa Pawła Dunin-Wąsowicza i Krzysztofa Vargi pokazuje to rozdarcie w ramach omawianego określenia. Twórcy publikacji z jednej strony definiują „grafomanię” jako „epitet, którym krytycy obzeczają niekiedy twórców”¹³, z drugiej strony — bez większych wątpliwości określają

11 G. GIEDRYS: *Nieudana walka o nieśmiertelność*. „Ha!art” 2010, nr 33.

12 Ibidem, s. 23.

13 Ibidem, s. 19.

jako grafomańską nielubianą przez siebie grupę poetycką „Na Dziko”. W spisanych przez nich dziejach pojęcia trudno dopatrzeć się jakiegś prawidłowości poza tą, że jest ono używane wobec opozycyjnych tendencji w ramach związanych z literaturą grup społecznych.

To z kolei prowadzi do wniosku, że w ramach literatury dysonans, który powstaje w obliczu odkrycia językowej różnicy, nie musi zachodzić wyłącznie wobec samego dzieła literackiego. Podobny efekt może się pojawić w wyniku konfrontacji z sądami, postawami i poglądami innych zainteresowanych. Tekst może być negatywnie lub pozytywnie oceniony w sposób aprioryczny przed lekturą lub pomimo niej. W niektórych przypadkach nie trzeba więc nawet znać tekstu, by określić go jako „grafomański”, wystarczy do tego opinia na temat autora, wiedza o opiniach innych czytelników oraz inne, bardziej nawet mgliste przesłanki z pogranicza ideologii i estetyki.

Stosowanie pojęcia „grafomania” zawsze implikuje sąd na temat zdrowia psychicznego autora tekstu, określanego jako „grafomański”. Warto zwrócić uwagę na to szczególne połączenie, podkreślając, że zasugerowanie choroby psychicznej pisarza jest nie tylko formą inwektywy, lecz także popularną strategią wśród samych twórców, którzy często określają swoje pisanie jako rodzaj szaleństwa¹⁴. Michel Foucault w *Szaleństwie i społeczeństwie* stwierdza, że powiązanie literatury z szaleństwem wiąże się z wykluczeniem artystów i szaleńców z systemu językowego. Jego zdaniem, twórca, sytuując się w takiej pozycji, może mówić więcej (a właściwie — mówić inaczej), unikając odpowiedzialności za to, co mówi¹⁵. Píše Foucault:

Natomiast począwszy od wieku XIX, literatura europejska w pewien sposób się deinstytucjonalizuje, wyzwala z właściwego jej statusu instytucjonalnego

14 Por. przedstawione w artykułach Giedrysa wyciągi z *Lekcji pisania*, z wypowiedziami pisarzy.

15 M. FOUCAULT: *Szaleństwo i społeczeństwo*. W: IDEM: *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*. Przekł. i wstęp D. LESZCZYŃSKI, L. RASIŃSKI. Warszawa 2000, s. 89.

i zmierza do tego, by stać się, w swych najwyższych deklaracjach, jedynych, jakie możemy uznać za wartościowe, mową całkowicie anarchiczną, mową bez instytucji, głęboko marginalną, która przebiega i podważa wszystkie inne dyskursy¹⁶.

Wydaje mi się jednak, że nie jest to wystarczające wytłumaczenie tego fenomenu. Na mocy przykładu przedstawionego przez Foucaulta, wiązanie swojego pisania z szaleństwem byłoby dla pisarzy formą autoafirmacji. Sądzę, że ma ono oprócz tego jeszcze inne funkcje — przede wszystkim obronne. Dysonans, który szczegółowo omówiłem wcześniej, ma swoje źródło w pierwotnej różnicy pomiędzy językiem potocznym a językiem artystycznym. Uważam, że to rozróżnienie może być źródłem anomalii również dla samego twórcy. Działalność artystyczna, zwłaszcza współcześnie, jest w społecznym oglądzie zachowaniem odległym od „normalności” (tak jak język artystyczny jest odległy od potocznego). Stawia to twórcę w sytuacji, w której podjęcie działalności artystycznej musi być przez niego racjonalizowane. Na zadane pytanie: „Dlaczego piszesz?”, odpowiada on: „Bo muszę”, co właściwie oznacza: „Bo to moja choroba”. Wykorzystanie mitu choroby psychicznej służy tu nie tyle uprawomocnieniu konkretnego sposobu pisania (np. pisania wbrew przyjętym dyskursom, jak u Foucaulta), ile pisania w ogóle. Zamiast uznać pisanie, tak jak pewne stany psychiczne uważane za chorobowe, za normalną część ludzkiego doświadczenia, kwalifikuje się je jako anomalię, jako że odbiega ono od centralnej części doświadczenia społecznego — tj., mówiąc najprościej, tego, że większość ludzi nie pisze. Z kolei z pisanem jako takim, sklasyfikowanym jako anomalia, postąpić można tak samo, jak z pisanem konkretnym sklasyfikowanym w ten sam sposób — czyli, za Douglas, od dyskwalifikacji i ponownej klasyfikacji („To nie pisanie, to choroba”), aż po sakralizację („To nie pisanie, to natchniony szal”).

Ujęcie grafomanii w kontekst lingwizmu rodzi szereg pytań i wątpliwości. Najważniejszą wydaje się refleksja, czy nie ogranicza to swobody krytyki literackiej, pod płaszczykiem „poprawności politycznej” odbierając

16 Ibidem.

jej prawo do punktowania dzieł słabych czy nieudanych. Choć oczywiście istnieje takie ryzyko, wydaje mi się, że jest ono ograniczone. Jak zauważyłem wcześniej, pojęcie grafomanii nie służy rzetelnej krytyce, nie zawiera ono bowiem żadnych informacji na temat tekstu, do którego zostało odniesione, poza negatywnym stosunkiem emocjonalnym osoby, która go użyła. Ponadto, w żaden sposób nie może zostać uznana za lingwistowską analizę, która wskazuje na ilościowe niedostatki dzieła, tak samo, jak nie jest formą dyskryminacji sytuacja, w której nauczyciel wskazuje uczniowi niedostatki w jego języku (choć, oczywiście, z metaforą zarysowującą podobieństwo pomiędzy krytyką literacką a nauczycielstwem należy postępować bardzo ostrożnie, gdyż nie są to w ogóle przystające pola). Jeśli chodzi o aspekt jakościowy, to, moim zdaniem, nie stereotypizowanie wykrywanych różnic, ale tylko ich rzetelna analiza może przysłużyć się krytyce literackiej, nie ograniczając w żaden sposób ekspresji poglądów krytyka. Z drugiej strony należy zwrócić uwagę na fakt, że dyktowane prawami rynku zawężenie zasięgu współczesnej krytyki literackiej wiąże się z ograniczeniem jej swobody, którego konsekwencją jest między innymi zmniejszenie częstotliwości pojawiania się tego terminu, co jest oczywiście tylko pozornie pozytywnym skutkiem negatywnych dla krytyki literackiej przemian. Używanie terminu „grafomania” zostaje więc ograniczone do dyskursów pisarskiego i czytelniczego, w których nie chodzi bynajmniej o rzetelność i które, z natury rzeczy, są silniej nacechowane emocjonalnie. Pozostawiając to spostrzeżenie na boku, chciałbym zaznaczyć, że dla dyskursu teoretycznoliterackiego, w świetle przedstawionych rozważań, najistotniejsze zdaje mi się rozdzielenie pustego semantycznie a zarazem silnie nacechowanego afektywnie pojęcia „grafomania” od innych pojęć, opisujących wadliwą komunikację literacką, takich jak np. kicz.

Jan Zając

Graphomania, Linguicism, Anti-Psychiatry

Summary

In this article graphomania is viewed within the context of linguistic discrimination, otherwise referred to as linguistic behavior. This involves stereotypization and ostracism that has to do with the identification of language difference. In this way the concept of graphomania does not contain any information on the text where it has been used but, rather, expresses a negative emotional load. The author calls for separation of the semantically empty and negatively and affectively charged notion of “graphomania” from other notions describing flawed literary communication, such as kitsch.

Ян Зайонц

Графомания, лингвизм, антипсихиатрия

Резюме

Статья вписывается в контекст языковой дискриминации, определяемой как лингвистическое поведение. Оно основывается на стереотипизации и исключении, связанных с распознаванием языковой разницы. В этом аспекте понятие графомании не содержит никакой информации на тему текста, в контексте которого было использовано, а выражает только негативное эмоциональное отношение. Автор выдвигает постулат разграничения семантически пустого, а вместе с тем сильно маркированного в аффективном плане понятия „графомания” от других понятий, описывающих несоответствующую литературную коммуникацию, такую, как, к примеру, кич.